

Prenumerata w miejscu.

rocznie rs. 3 kop. —
półrocznie rs. 1 kop. 50
kwartalnie rs. — kop. 75

z przesyłką:

rocznie rs. 4 kop. 40
półrocznie rs. 2 kop. 20
kwartalnie rs. 1 kop. 10

Za odnośzadę do domu kwartalnie
kop. 10

TYDZIEŃ.

Cena ogłoszeń.

za 1 razowe po kop. 6 za wiersz pe-
titu lub za jego miejsce (30 lit.).
za 2 — 6 razowe po kop. 4 za wiersz
za 7 — 10 „ „ „ 3 „

Cena ogłoszeń na pierwszej stronie po-
dwójna.

Reklamy po 10 kop. za wiersz.

Cena pojedynczego numeru kop. 7 i pół.

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna, w domu W-go Michelsona obok Magistratu. — **Ogłoszenia przyjmują**: Redakcyja, — obie dwie księgarnie w Petrokowie, — oraz po za granicami guberni petro-kowskiej wyłącznie agentura „Rajchman i Frenkler“ w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie: Biuro Redakcyi i obie księgarnie. W Częstochowie „Nowa księgarnia, M. Pacewicz i Koliński“ — i prócz tego:

w Częstochowie	W. Zieliński.	w Łasku	W. Józef Pniewski.
w Będzinie	„ Janiszewski Stan.	w Łodzi	„ Jaaiszewski Leopold.
w Brzezinach	„ Szolowski Teodor.	w Radomsku	„ Ruskowski Erazm.
w Dąbrowie	„ Hlasko Antoni.	w Rawie	„ Leszczyński Klemens.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

KSIEGARNIA

F. JĘDRZEJEWICZA

w Piotrkowie przy placu Aleksandryjskim

(vis a vis Składu Win Wierzbickiego).

Świeżo zaopatrzoną została we wszelkiego rodzaju wykwinne wydawnictwa gwiazdkowe, wielki dobór przedmiotów galanteryjnych oraz gier i zabawek dziecięcych.

(2—2)

E. KOLIŃSKI i M. PACEWICZ

Księgarnie, Składy nut i ekspedycje pism peryjodycznych
w Piotrkowie, w Częstochowie i w Tomaszowie Rawskim.

polecają na GWIAZDKĘ:

Książki i nuty nowe i dawniej wydane na podarunki dla młodzieży i dorosłych, — piękny wybór obrazów (Oleodruków) w ramach i bez ram, — ozdobny papier listowy i inne materiały piśmienne, — świeżo otrzymane z Paryża bardzo gustowne Towary Galanteryjne, — oraz Gry i Zabawki dla dzieci.

Z powodu kończącego się roku, Księgarnie powyższe polecają się z prenumeratą na rok następny Czasopism krajowych i zagranicznych, oraz

Gazet Codziennych.

(2—2)

E. Koliński i M. Pacewicz.

DWOREK

przy ulicy Łaziennej (Mokrej)
w Piotrkowie.

Wiadomość historyczna

podał

Edmund Dylewski.

Dawno już budownicy owi legli w grobie,
A wszystko z krwi i kości ich najprawsze syny;
Przyszliśmy na tę ziemię o spóźnionej dobie,
Gdy przestrzeń jej zaległy pustki i ruiny. —
Więc serce na ten widok krwawi się i boli,
Że upadło, co wzniesli zaci praprzadkowie...
Adam Pług.

Czytelniku, który nie jesteś mieszkańcem naszego trybunalskiego grodu, jeśli kiedykolwiek przyjdzie ci chęć zajrzeć do niego, by szukać tu pamiątek historycznych, niemałego doznasz zawodu, gdy się przekonasz, iż Piotrków, który szczególnie za czasów ostatnich Jagiellonów tak wybitną w historii naszej odegrał rolę, iż miejsce to, gdzie życie dawnej Polski tak szerokim lało się strumieniem — tak mało dzisiaj posiada pomników dawnej swej świetności!

Bo też, przyznać musimy, gród nasz w ciągu ostatnich lat kilkunastu znacznym uległ zmianom: odnowił się, w świeże przystroił szaty, i gdyby nie odwrotna strona medalu — owa cuchnąca dzielnica żydowska — rzekłbyś, że to cacko, niedawno z pu-

delka wyjęte. Czyż więc, wobec takiego stanu rzeczy, mogą istnieć jakieś dawne i starożytne budowle? Toż wobec schludnej i nowymi budynkami przystrojonej „Petersburgskiej“ ulicy, dawny Zamek królewski lub Ratusz trybunalski, dziwnie rażący przedstawiałyby anachronizm. Starodawny ratusz, miejsce posiedzeń Trybunału — znikł zupełnie z powierzchni Rynku, a o istnieniu dawnego zamku królewskiego zwiadamiają nas zaledwie marmurowe okna, pozostałe w nowowzniesionym na jego miejsce budynku; muru, okalającego niegdyś miasto nasze, pozostała część tylko nieznaną; kościoły, z wyjątkiem jednego po-Pijarskiego, pozbywając się coraz więcej artystycznego piętna czasów dawniejszych, powoli w nowsze przystrajają się szaty¹⁾, i gdyby nie to, że gród nasz, jako widownia 24-eh sejmów, i centrum sądownicze dla Wielkopolski, niezatartemi głoskami na kartach historii dawnej Polski jest zapisany, dziś ledwie wiarę dałbyśmy mogli, że należał on niegdyś do rzędu najznakomitszych miast polskich.

Nieliczne pamiątki przeszłości, jakie miasto nasze posiadało, lub dotychczas jeszcze posiada, doczekały się mniej więcej wyczerpujących historycznych opisów, bądź to w „Opisie Piotrkowa Trybunalskiego“ (Warszawa 1850 r.) p. Oskara Flatta, bądź

¹⁾ W kościele po-Dominikańskim, widzieliśmy niegdyś kilka pamiątek historycznych, które kaplicy Matki Boskiej poważniejszego nastroju dodawały: nie rozumiemy więc, dlaczego i na jakiej zasadzie, przy restauracji tejsze kaplicy wyrzucono je zamtąd.

w takiejże pracy p. Romana Plenkiewicza²⁾, bądź to w licznych artykułach, umieszczonych w „Kłosach“ i w „Tygodniku Ilustrowanym“, skrzętnego zbieracza starożytności piotrkowskich p. Leona Rzeźniowskiego, bądź też w drukującej się obecnie w „Przeglądzie Archeologiczno-Bibliograficznym“ (patrz № 10) pracy p. F. K. Martynowskiego „Z wycieczki w Piotrkowskie“; — nikt jednak nie wspomniał dotąd o starodawnym dworku, w obrębie Piotrkowa egzystującym, który, aczkolwiek na mniejszą względnie do innych pamiątek zasługuje uwagę, nie mniej jednak posiada pewną historyczną przeszłość i tradycję.

Jestto parterowy domek, znajdujący się w południowej części miasta, w bliskości pozostałego jeszcze obronnego muru przy Łaziennej (Mokrej), dziś pod nazwą „Stara“ znanej. Wszedłszy ze Starego Rynku w głąb tej uliczki, przechodząc mimowoli zwrócić musi na niego uwagę: pomalowany na żółto, mały, niski, wrosnięty w ziemię, do ulicy obrócony bokiem — oto cechy, które odrazu wpadną każdemu w oczy. Nad dwoma dolnymi oknami, po lewej stronie których znajdują się drzwi, prowadzące w głąb sieni, widnieją dwa małe okienka poddasza. Wszystko to pokrywa dach wielki, ostrokończasty; liczne jego łaty i naprawki świadczą najdobitniej o niemałej liczbie lat, jakie na swych barkach dźwiga. Na poczerwiałej powierzchni dachu dość wyraźnie zarysowują się dwie małe

²⁾ Rocznik na rok 1871 wyd. w Piotrkowie pag. 1—55.

facyjki. Jak we wszystkich budowach dawnej struktury, tak też i tu, sien ciągnie się przez całą długość domu i na wyłot go przerzyna; po prawej stronie sieni są mieszkania, lewa zaś przytyka do ściany zewnętrznej. Oto w głównych zarysach powierzchni dworka!

Całość tej budowy wywiera na widzu smutne i przygniatające wrażenie; od pierwej wejrzenia czuć się tu daje, że nieublagany zab czasu, przez długie lata znęcał się nad swą ofiarą, a opatrzna, choć nieumiejętna ręka, poprawiając domek, więcej go jeszcze zeszcpecila.

Rozglądając się baczniej w szczegółach ściany licowej, spostrzegamy tu nad dolnymi oknami wmurowaną tablicę marmurową, na której wyryty jest orzeł polski, a umieszczony pod nim napis opiewa:

„Dworek ten przywilejami królów Zygmunta III roku 1590, Jana Kazimierza roku 1664 i Augusta III roku 1774, od wszelkich ciężarów miejskich jest zwolniony”.

Tu dopiero niemiłe pierwotne wrażenie, jakie nam sprawił — ginie. Ogarnia nas jakieś współczucie dla tego obarczonego wiekiem staruszka, co przez ciąg trzech stuleci patrzył na dzieje grodu naszego i, mimowoli, ręka chwyta za czapkę, by odkryciem głowy oddać mu cześć należną. Stojąc prawie przy samym murze obronny Piotrkowa, wygląda on, jak rycerz na wyłomie, co urąga czasowi i choć ten kładzie na niego swe piętno, on zbiera sił ostatek, by dotrwać na stanowisku. Ciche ustronie i spokojny kącik, jaki sobie obrał, usunął się od zgiełku miasta, czyni go podobnym do starego weterana, co dawne pamiętając czasy, usunął się na bok, aby dać miejsce nowym żywiołom, — zapomniał o świecie, sam będąc w zapomnieniu pogrążony, i zamknął się w ciasnej skorupie domowego życia, aby żyć tylko wspomnieniem!...

Historja dworka tego wiąże się ściśle z historją wstąpienia na tron Zygmunta III-go. Gdy po śmierci Stefana Batorego przystąpiono na sejmie elekcyjnym roku 1587 do obioru nowego króla, szlachta polska na dwa wręcz przeciwnie rozdzieliła się obozy: jedno stronnictwo — pod wodzą Zamojskiego Jana — obrało królewicza szwedzkiego Wazę, drugie — pod przewodnictwem Zborowskich — chciało mieć królem arcyksięcia austriackiego Maksymiljana. Nie tu miejsce opisywać szczegółowo wypadki spowodowane tą elekcją, — dość, że partya syna Katarzyny Jagielonki zwyciężyła, i Zygmunt Waza, szczęśliwie do Kra-

kowa doprowadzony, w dniu 28 grudnia roku 1587 został uroczystie koronowany.

Pomiędzy bracią-szlachtą, która przeprowadzała Zygmunta do Polski i do objęcia tronu mu pomagała, znajdował się niejaki Stanisław Szydłowski piotrkowianin. On to właśnie był właścicielem dworka o którym piszę. Zygmunt III, wynagradzając zasługi Szydłowskiego, jakie tenże w obrotnym prawego dziedzica tronu i rządy polskiej położył, już w trzecim roku swego panowania, w dniu 20 marca roku 1590, na sejmie w Warszawie, obdarza go przywilejem, który w dosłownem brzmieniu tu przytaczamy:

„Zygmunt III, z Bożej łaski król Polski, Wielki Książę Litewski, Ruski, Pruski, Mazowiecki, Żmudzki, Inflancki, jako też Królestwa Szwedzkiego najbliższy Dziedzic.

Oznajmiamy niniejszem pismem naszym, wszem wobec i każdemu z osobna, komu o tem wiedzieć należy, że My, zniewoleni zasługami szlachetnego Stanisława Szydłowskiego, które przedtem, jak i wobec upłynionem bezkrólewiu dla Nas i Rzeczypospolitej chętnie położył, gdy do tych, którzy Nam wspólnymi siłami i zabiegami Królestwo wyrobili, przyłączył się i z wielką swą stratą i niebezpieczeństwem życia szczęśliwie do Krakowa na koronację Nas doprowadził, pragnąc znaczne jego usługi łaską i szczerobliwośćią Naszą królewską należycie ocenić i wynagrodzić, postanowiliśmy: dom onego szlachetnego Stanisława Szydłowskiego, w mieście Piotrkowie przy ulicy ku południowi, między domami Jerzego Hirurga z jednej, a Macieja Dubiesz, obywateli piotrkowskich, z drugiej strony położony, od jurysdykcyi miasta onego wyjąć, a pod prawo i swobodę ziemską przypisać, jako też niniejszem pismem Naszem wyjmujemy i przypisujemy także osobę jego samego i od ponoszenia publicznych obowiązków miasta i pełnienia urzędów miejskich wolnym i niezależnym czynimy, doprowadzając to do wiadomości powszechnej, zwłaszcza zaś radnych i urzędników powiatu piotrkowskiego, oraz magistratu onego, tymże polecamy, aby wyżej wzmiankowanego szlachetnego Stanisława Szydłowskiego, z powodu onego domu w tej niezależności, jaką mu udzielamy, zachowali, starali się, aby był zachowany i żadnymi w tym względzie trudności mu nie czynili, lecz owszem swobody, przez nas nadanej używać i z niej korzystać mu dozwolili, — w dowód czego niniejsze pismo nasze podpisaliśmy i pieczęcią królewską opatrzyć rozkazaliśmy.

Dan w Warszawie na sejmie Królestwa dnia 20 miesiąca marca roku pańskiego 1590, panowania zaś Naszego trzeciego³⁾.

(podpisano) ZYGMUNT król⁴⁾.

(M. P.)

Aby zrozumieć całą doniosłość i znaczenie tego przywileju i pojąć, na czem właściwie polegała owa swoboda, co do osoby i posiadłości Stanisławowi Szydłowskiemu nadana, uważam za konieczne dać tu niejaki objaśnienia co do prawnospołecznych stosunków mieszczan i szlachty. Mieszkań-

³⁾ Przywilej ten, podobnie jak i dwa inne, w języku łacińskim pisany, podają tu w przekładzie. Jest on całkowicie przytoczony w przywileju, przez Augusta III wydanym, z kąd go wypisuję.

cy dawnych miast naszych, a w tej liczbie i Piotrkowa, rządzieli się odmiennymi prawami od mieszkańców wsi i małych miasteczek. Mieszczanie, stanowiący po większej części ludność napływową — niemiecką, mieli nadane przez panujących królów tak zwane prawo Magdeburkie (jus teuthonicum). Na mocy tego prawa, miasta nasze miały samorząd w najobszerniejszem tego słowa znaczeniu (szczególniej w wieku XV i na początku XVI): były zwolnione od jakiejkolwiek jurysdykcyi, podlegały tylko magistraturze miejskiej — wójtowi, który wespół z ławnikami sprawował urząd sędziego, miał nawet prawo miecza bez wszelkiego ograniczenia i tylko przed królem był odpowiedzialnym. Szlachta zaś, osiadła po większej części po wsiach i małych miasteczkach, zupełnie odmiennie miała sądownictwo i rządziła się na zasadach prawa polskiego czyli ziemskiego (jus polonicum vel terrestre), które, na sejmach przez nią samą stanowione, było dla niej o wiele względniejsze: gdy bowiem idea przewodnią prawa magdeburkiego, była równość wszystkich wobec prawa, — prawo ziemskie wszędzie wyróżniało szlachcica od kmiotka i mieszczanina, dając pierwszemu szerokie pole do samowoli nad innymi stanami Królestwa. Nie dziw więc, że gdy szlachta zaczęła załudniać miasta, prawem magdeburkiem obdarowane⁴⁾, wyrodziły się ztąd liczne spory i niesnaski między urzędem miejskim, a osiadłą po miastach szlachtą: magistratura miejska, opierając się na przyjętej w prawie magdeburkiem równości wszystkich w obliczu sprawiedliwości, pragnęła też zasadę zastosowywać i do szlachty, w obrębie miasta zamieszkałej; ta zaś uważała sobie za ubliżenie podlegać jurysdykcyi wójta i, pilnie strzegąc swych swobód, chciała i w miastach rządzić się prawem ziemskim.

Jakkolwiek prawodawstwo orzekło, że szlachta w miastach osiadła, winna podlegać wyłącznie sądownictwu miejskiemu w sprawach cywilnych, co zaś do spraw kryminalnych, to urząd miejski może trzymać winnego pod strażą do czasu orzeczenia wyroku przez sąd grodzki, wszakże to nie przeszkadzało szlachcie wszelkimi środkami wykonywać się z pod tego prawa, i, choćby nielegalnie, bronić swej niezależności. Pierwsza lustracja Piotrkowa w roku 1569 dokonana, wylicza cały szereg panów-szlachty, którzy mając posiadłości w mieście i w niem przemieszkując, ani po-

⁴⁾ Patrz: Inwentarz Wielkopolski z lat 1569—70 w archiwum Królestwa się znajdujący.

KROPLA WODY.

Nowella

Augusta Challengel.

Przekład z francuskiego

Felicy K.

(Dokończenie — Patrz № 50).

IV.

Dnie upływały szybko, a Wawrzyniec coraz więcej pozyskiwał serce Julii. Najpyszniejsze kwiaty i drogie kamienie składał codziennie u stóp swej narzeczonej, w nadziei, iż wkrótce szczyrby porobione temi nadzwyczajnymi wydatkami, zapełni milionami Berloza.

Nie wątpimy, aby Julija nie miała mu się podobać. Była to dziewczyna piękna, miła i wykształcona; dla przyjaciela jednak hrabiego Horna było to dosyć: potrzebował on milionów na prowadzenie życia wystawnego, książęcego, aby mógł rywalizować z temi dorobkiewiczami, w których tak obfitowała ówczesna epoka.

Zaślubiając pannę Berloz, pozyskiwał ma-

jątek; jeżeli tracił na szlachectwie, zyskiwał na milionach.

Dzień ślubu się zbliżał. Wawrzyniec de Mille kupił dom i umeblował go nader zbytkownie. Wszędzie też mówiono o jego szalonych wydatkach, a zazdrośni nie omieszkali zapewne donieść o tem panu Berloz. Ten, jakkolwiek sam zaniepokojony, nie jednak o tem nie wspomniął młodej narzeczonej, tak ufnej wciąż i szczęśliwej. Wszelako w wigilię ślubu nie mógł ukryć swojego smutku.

Skoro Julija to spostrzegła, rzekła doń ze zwykłą sobie słodczyzą:

— Drogi ojcze! nie zdajesz się podzielać mojego szczęścia. Powiedz, dlaczego?

— Bo jestem ojcem — odrzekł smutnie pan Berloz — i skoro myślę o tobie, o twojej przyszłości, a tu dochodzą mnie niepokojące tylko wciąż wieści, zaczynam się lękać, czy człowiek ów, do którego masz należeć, nie jest więcej dumnym i zarozumiałym niż czułym i kochającym. Nie dziw się zatem, że serce moje drży z obawy i że czynię sobie wyrzuty.

— Wyrzuty! — zawołała Julija, nie rozumiejąc słów Berloza. — Ach, drogi ojcze! jeżeli się rozłączasz z zemną, dowodzisz tylko, że nie jesteś egoistą, jak markiz d'Orzet, który wysłał córkę na wieś jedy-

nie dlatego, aby ją za męża nie wydać. To szkaradnie.

Mówiąc to Julija, uśmiechnęła się tak rozkosznie, że Berloz, ściskając ją, musiał się uspokoić; zadał jej jednak następujące pytanie:

— Czy jesteś pewną, drogie dziecko, że pan de Mille nie miał żadnej myśli ukrytej, starając się o rękę córki nieszlachecka, on — szlachcica z krwi i kości?

— Nie, drogi ojcze, jestem tego pewną; dosyć mi zapytać własnego serca. Pan de Mill: kocha mnie prawdziwie. Wszakże codziennie widać dowody jego miłości, choćby i w tych darach, któremi mi obdaruje, jakkolwiek proszę, aby tego nie czynił:

— Tem lepiej — mruknął milioner — wierzę ci. Ty wiesz sama, drogie dziecko, że miliony mnie nie zaślepiły i że wolałbym powrócić do Montelimar i żyć w skromnej mierności, niż widzieć cię nieszczęśliwą skutkiem zyskanych bogactw.

— I ja także wolałabym ubóstwo, aniżeli życie, któreby nie zadowolniło wymagań mego serca. Ale ufam jemu, on mnie kocha; jego spojrzenia, głos, wszystko mnie przekonywa, jak drogą mu jestem. Że jest dumnym, czyż to można mu brać za złe? czyż niema do tego

datków płacić, ani w czemkolwiek magistraturze miejskiej podlegać nie chcieli. Nie dość na tem, — domy swe i dwory uważali za rodzaj starożytnych asylów, gdzie każdy przestępca, choćby najsprawiedliwiej na karę skazany, znajdował przytułek i od wszelkiej kary czuł się wolnym, bo właściciel-szlachcic nie pozwalał mu żadnej uczynić krzywdy. Dla przykładu przytoczymy tu ustęp z aktu lustracyjnego Piotrkowa, zachowując pisownię wieku XVI:

„Pan Cristoporski na mieszkim gruncie ma dwor y ogrodów kilka, s kthorych ani poplatnikow dawa ani poslusenstwa zadnego czyni, thak miasthu, iako dworowi y owszem kiedy ludzie wysthapii tham ucziakia, niewolno yeh braez ani miastu ani Urzadowi Staroziemiu, kthory przywileiu nie ukazał na the swa wolnosz” 4). Takich zaś panów wylicza lustracja w mieście aż 19.

Bądź co bądź, jakkolwiek *de facto* szlachta ani podatków nie płaciła, ani urzędowi miejskiemu uległa była, jednakowoż czuła, że postępując w ten sposób, postępuje wbrew prwu — nielegalnie. Ztąd wypływało, że chcąc swe wolności, *jura caduco* po miastach sobie przywłaszczone, usankcjonować prawem, przy każdej zdarzonej sposobności, starała się uzyskiwać przywileje królewskie, któreby ją od jurysdykcji miejskiej niezależną i od ponoszenia ciężarów miasta wolną czyniły.

Do rzędu takich to aktów łaski królewskiej, zaliczyć winniśmy i przywilej, wydany przez Zygmunta III-go Stanisławowi Szydłowskiemu na jego dworek, w mieście Piotrkowie położony. Przywilej ten, jak to wyżej widzieliśmy, wyjmuje Szydłowskiego z pod zależności wójta i magistratu, a poddając go pod prawo i swobodę ziemską, tak co do osoby, jako też posiadłości jego, czyni go we wszystkich stosunkach prawnych zawisłym od sądów grodzkich i ziemskich, które wyłącznie sprawy szlachty-ziemian rozstrzygały. Dodajmy do tego, że powyższy akt królewski zwalnia Szydłowskiego także od ponoszenia podatków, na rzecz miasta przez mieszczan niszcanych, i od pełnienia urzędów miejskich, a pojmujemy łatwo całą doniosłość przywileju dla obdarowanego: jego bezprawie stało się teraz prawem; wywyższony łaską królewską z góry mógł na mieszczuchów spoglądać; był on czemś lepszym, doskonalszym od nich, bo, w jednej z nimi miejscowości przemieszkując, nie jednym i tym samym, lecz o wiele względniejszym prawom podlegał; podczas, gdy mieszczuch na przykład, za zabicie jego samego, lub członka jego rodziny, dawał gardło lub na dożywotnie więzienie był skazywany, on mógł samowolnie gwałty w mieście popeł-

niać, bo nawet za zabójstwo, spełnione na osobie mieszczanina, tylko grzywny, wedle prawa ziemskiego, opłacał.

(dok. nast.)

GENEZA SPOŁECZEŃSTWA POLSKIEGO na podstawie kroniki Galla i dyplomatów XII wieku.

przez M. Bobrzyńskiego. Kraków 1881 r. str. 84.

Niezwykła u nas popularność znakomitego autora Historii Polskiej, ośmiela mię do przesłania „Tygodniowi” krótkiego sprawozdania z ostatniej jego pracy.

Zaraz na wstępie zaznacza autor swą metodę badania: „nie w przykładach, branych dowolnie ze źródeł i nie w argumentach loicznych, ale w zestawieniu i wyjaśnieniu wszystkich źródeł leży niewątpliwie rozstrzygnięcie kwestyi”.

Pomijając na razie źródła obce i późniejsze, autor ogranicza się tylko na kronice Galla i dyplomatów XII-go wieku, słusznie zarzucając niektórym historykom zbyt skwapliwe posilkowanie się późniejszymi źródłami przy odbudowaniu społeczeństwa pierwotnej Polski, które przecież z postępem wieków ulegało ciągłym przeobrażeniom społecznym. Organizacja wewnętrzna Polski na podstawie wyżej wymienionych źródeł przedstawia się dosyć jasno.

Na czele wielkiego, jednolitego państwa stał król z silną, monarchiczną i patryjarchalną władzą; bo wszystkie prawa drobnych książątek lub władz gromadzkich przeszły z postępem czasu na monarchę. Stało się to albo drogą fizycznej przewagi i walki, albo siłą spokojnego poddania się słabszych mocniejszemu.

Do króla jednego należała cała ziemia i cała ludność. Dynastye zaś książęce, pozbawione władzy, zatrzymały tylko tradycyjne poszanowanie u ludności, zamieniły się w *szlachtę rodową* (nobiles), której król pozostawił na własność prawno-prywatną kawały ziemi z niewolnikami. Już w XII wieku rody te zamierają lub tworzą rdzeń nowego czynnika możnowładztwa — na wielkiej własności ziemskiej opartego. Państwo takie wielkie, nie mogąc ogółu ludności odrywać od pracy produkcyjnej, musiało jedną część ludności — dziedziców, a może i niewolników — wojennemu poświęcić rzemiosłu. Tym sposobem powstało *rycerstwo* (milites), nie stan, ale tylko warstwa ludzi, odrębna swoim zawodem i powołaniem.

Drogą zasługi, nadziałem ziemi i niewolników przez szczodrych królów obdarowane, przechodzi stopniowo rycerstwo w szeregi szlachty rodowej, która również w służbie monarszej, rycerskiej i urzędniczej, szuka zajęcia i korzyści.

Pod wpływem kościoła wytworzył się możny stan duchowny, opatrzony w wielką własność ziemską z tłumem niewolników i włościan przypisanych (adscripti). Ogół zaś ludności ziemi polskiej stanowili *dziedzice* (heredes, possessores) — wolni, bo odpowiadali przed sądem publicznym, pełnili służbę wojenną i zależeli wyłącznie od władzy publicznej; nie posiadali tylko własności indywidualnej gruntowej, bo tej w prastarych czasach nieznano — ziemia była darmą. Ciężary, daniny i powinności, przywiązane do osób nie do ziemi, ponosili dziedzice.

Ludzie wolni (liberi, liberati), byli wtedy dopiero zawiązkiem nowej klasy, powstałej prawdopodobnie z niewolników oswobodzonych, z przybyszów, rycerzy, a nawet z księdzowiczów. Każde nowo-powstające państwo musi prowadzić nieustanne wojny, i Polska nie stanowiła wyjątku. Wojny zaś wpłynęły na wytworzenie się oddzielnej klasy niewolników (servi) z jeńców wojennych, będących w posiadaniu książąt i prywatnych. Z czasem jednak, osadzeni na roli, zdobywają sobie samoistne stanowisko ekonomiczne, pewną opiekę prawa i udział w obronie, który umożliwia im przejście do wolności i rycerstwa.

Ze wszystkich tych stanów zastajemy już w XII-m wieku: niewolników, dziedziców i szlachtę rodową w postaci obumierających, nie mających warunków bytu; kiedy przeciwnie: włościanie i poddani duchownych, rycerstwo, duchowieństwo i w końcu ludzie wolni, przedstawiają się w postaci klas narodu żywotnych i rozwijających się nieustannie.

Mamy więc z XII-go wieku prawie dokładny obraz społeczeństwa polskiego, dzięki kronice Galla, który choć nam postawił głównie obszerny opis rządów Bolesława Chrobrego, to jednak wszystkie wzmianki o ustroju społecznym trzeba odnieść do czasów Krzywoustego, za którego żył sam kronikarz.

Interesująca ta praca naszego historyka spotyka się z niemniej ważnem, teraz wydanem, dziełem St. Smolki: „Mieszko stary i jego wiek”, w którym ostatni, trzymając się zasady wstecznego wnioskowania, przeniósł urządzenia społeczne z XIII-go wieku w najdawniejsze czasy i wyprowadził wszystkich poddanych — włościan od

prawa? My, co pochodzimy z ludu, możemy tego nie rozumieć.

— O! wierzę, że i ty wkrótce się do tego przyzwyczaisz — przerwał Berloz łagodnym głosem. — Moja córka ma wszystkie zalety księżniczki: piękność, wdzięk i dobroć. Już nie powiem, czynię cię panią własnego losu. Zresztą byłoby nawet zapóźno! cały Paryż wie o tem.

— Naturalnie — dodała Julijsa, chwytając za sznurek od dzwonka.

Skoro weszła Maryja, pan Berloz ucałował córkę i odszedł trochę uspokojony.

— Ona go kocha — mówił do siebie — niech się więc stanie wola Boża. Ludzie zwykle lubią zajmować cudzemi interesami. Ona go kocha; dosyć mi na tem. Zresztą mój zięć i moja córka będą aż nadto bogaci, aby móżdż prowadzić życie zbyt kowne.

Po odejściu ojca, gdy Julijsa zaczęła się rozbierać, Maryja zbliżając się, podała jej list jakiś.

— List do mnie? To szczególne — zawołała, — od kogo go masz Maryjo?

— Oddano go w tej chwili oddźwierne-
mu.

— Niewiem doprawdy, czy mam go otworzyć, czy nie. Nie znam tego charakte-

ru — szepnęła Julijsa, również zaciekawiona jak i jej służąca.

Otworzyła jednak. List był bez podpisu...

— To nieczemność! — zawołała, rzucając go — nie! nie będę czytać!

— Rzuć go w ogień — rzekła do służącej. — Mam dziwne jakiej przecucie... Tajemnica... Zapewne jakiś ukryty nieprzyjaciel pana de Mille... Pogardzam ludźmi, którzy się kryją pod anonimami! Tylko zli, zazdrośni i nędznicy tak postępują! Co kogo obchodzi moje małżeństwo? Aha! to zapewne i memu ojcu przysłano list podobny; teraz rozumiem jego obawy!

— Ach i ojcice pani ma żal do pana de Mille? — wtrąciła zdziwiona Maryja — trzeba spalić ten list.

I rzeczywiście, schyliła się, aby go podnieść; lecz zanim zbliżyła się do kominka, Julijsa, czy to powodowana ciekawością, czy tajemnym jakim przecuciem, odebrała go z jej ręki, a skinawszy, aby ją zostawiła samą, przeczytała szybko następujące słowa:

„Pani!

Nie wierz p. Wawrzyńcowi de Mille, bo on cię oszukuje. Dłużnicy oczekują tylko dnia ślubu. Jego przyjaciel, hrabia Horn, tyle wart, co i on. Nie zaślubiaj pani czło-

wieka zrujnowanego, który straci cały twój majątek. Póki czas, zerwij małżeństwo i nie czyn się nieszczęśliwą. Powtarzam to, co mówią wszyscy”.

Julijsa, po przeczytaniu tego listu, drżąca i blada, upadła na krzesło. Długo myślała i rozważała; widziała oskarżenie, ale nie widziała dowodów! W pierwszej chwili chciała list ów pokazać narzeczonemu, lecz miłość przemogła; postanowiła więc nie zwracać uwagi na nieczemną denuncjację i list spaliła. Skoro zaś zobaczyła Wawrzyńca, tak wybornie odgrywającego rolę zakochanego, zaczęła nawet sobie wyrzucać, iż choć na chwilę uwierzyła i zwątpiła o szlachetnym sercu swego narzeczonego.

V.

Wielki tłum ludu otaczał kościół St. Germain des Prés. Wewnątrz wszystkie ławki były zajęte. Stare opactwo przedstawiało się wspaniale. Ołtarz, ozdobiony świeżemi i sztucznemi kwiatami, lśnił tysiącem świeatek, odbijających się w wielkich kolorowych oknach świątyni. Dwa fotele, obite karmazynowym aksamitem, stały przed ołtarzem, przygotowane dla państwa młodych, na których przybycie oczekiwano.

Ubodzy, ustawieni dwoma szeregami, cie-

jeńców wojennych - niewolników, czem zasadniczo różni się z Bobrzyńskim.

Cokolwiekbyś z tych uczonych trudach powiemy, zawsze winniśmy prawdziwą wdzięczność tym naszym historyjografom, za uwolnienie nas wreszcie od cudackiej hipotezy podboju, podług której naród polski powstał z najezdców i tubyleców podbitych, czyli innymi słowy: szlachta i rycerstwo polskie wzięły początek od rozbójniczych szajek normanskich. Przypuszczenie to niemniej komiczne, jak opowieść Nestora [to wezwaniu Waregów przeszłowień wschodnich. Sękowski, znany historyk i oryentalista, w listach do Lelewele, przytacza słowa Karamzina, który zapytany, dlaczego dał pierwszeństwo tej bajce nad zdrowy sposób pojmowania tego wypadku, miał odpowiedzieć: „que c'est plus noble”.

W końcu miałbym jeszcze do nadmienienia, że tytuł pracy znakomitego autora, z którą starałem się zaznajomić czytelnika, niezupełnie odpowiada jej treści. Wszak *narodzin* społeczeństwa polskiego — jego *początku* nie możemy odnieść do XII-go lub nawet XI-go wieku; akt ten odbył się daleko wcześniej. Możemy tylko mówić o składowych częściach społeczeństwa naszego w XII-m wieku, nigdy zaś o jego *genezie*. Ale jestto kwestya czysto formalna, która nie czyni ujemy pracy zkadinałd wysokiej wartości wewnętrznej.

K. Albion.

Nowe rozporządzenie rządowe.

W tych dniach wydany został przez Ministeryjum spraw wewnętrznych przepis dość doniosłego znaczenia dla wielu właścicieli ziemskich, tudzież właścicieli zakładów fabrycznych i przemysłowych w Królestwie, jak również dla prywatnych towarzystw ubezpieczeń i wszystkich osób i władz trudniących się ubezpieczeniem; zaprowadza bowiem radykalną zmianę w sposobie ubezpieczenia wspomnianych zakładów po wsiach, a mianowicie:

Na podstawie art. 22 ustawy o ubezpieczeniu z r. 1870, wszystkie razem wzięte zabudowania przemysłowe na wsi, u jednego właściciela, są dotychczas podawane do ubezpieczenia od pożaru tylko do wysokości 5000 rs., w ten sposób, iż dla każdego budynku bierze się z ogólnego szacunku części proporcjonalną, tak, aby wszystkie budowle tej grupy stanowiły sumę ubezpieczenia 5000 rs., choćby szacunek ich rze-

czywisty wynosił, dajmy na to, 100, 200 lub 300 tysięcy rs. Dozwolono wprowadzić ubezpieczyć je i w całej wartości, ale tylko wtedy, gdy ten całkowity szacunek nie przenosi 10,000 rs.; jeżeli zaś przenosi, to tylko na 5000, resztująca zaś przewyżka może być oddawana do Towarzystw prywatnych. Rozumie się, iż skutkiem tego dość często zdarza się anomalja, że budynek fabryczny oszacowany np. na 50,000 rs., ubezpieczony jest w instytucyi rządowej tylko na 500 lub 600 rs., inne zaś budowle, wartujące po kilka tysięcy rubli, są ubezpieczone tylko na kilkadziesiąt rubli każda. Nadto, w razie postawienia jakiegobądź nowej budowli w tym majątku, np. drwalni, całkowite ubezpieczenie musi być przerobionem; bo te drobne części w proporcji do 5000 rs. zmieniają stosunek, zmniejszając się na jeszcze drobniejsze cząsteczki, — gdy cała przewyżka nad 5000 rs. przechodzi do Towarzystw prywatnych.

Otóż, takie ograniczenie działalności instytucyi rządowej na korzyść Towarzystw prywatnych, obecnie zmodyfikowanem zostało przez decyzję ministeryjum spraw wewnętrznych z d. 30 listop. (12 grudnia) r. b. № 14,841, w ten sposób, iż polecono każdy rodzaj zabudowań przemysłowych uważać za oddzielną nieruchomości, np. browar, kuźnię, szynk, gorzelnię, fabrykę papieru, młyn, cukrownię i t. d., to jest ubezpieczać w całej wartości każdy taki zakład, jeżeli wartość onego nie przewyższa 10,000 rs., jeżeli zaś przewyższa, to do sumy 5000 rs. i to wtedy nawet, gdyby kilka różnych zakładów przemysłowych należało do jednego właściciela i znajdowało się w jednej i tej samej miejscowości. Przytem polecono przerobić niezwłocznie dowody ubezpieczeń, tak, aby zmiany powyższe mogły już wejść na wykaz składki ogniowej w miesiącu kwietniu 1882 r. ¹⁾

Praktyka najzupełniej u nas udowodni-

¹⁾ Dla lepszego pojęcia doniosłości tego przepisu, stawiamy przykład, że we wsi Ruda Pabijanicka, cukrownia oszacowana na 300,000 rs. (blisko), jest ubezpieczoną w instytucyi rządowej na 4,600 rs. Tamże gorzelnia wartująca przeszło 6,000 rs., ubezpieczoną jest tylko na 80 rs. (osiemdziesiąt rubli). Podobnież tartak ubezpieczony jest na rs. 30, muirowana karczma z zajazdem rs. 40 i t. d., w tym samym stosunku. Otóż obecnie, z tych zabudowań, w skutek nowego przepisu, cukrownia pozostanie i nadal w tej samej prawie wysokości ubezpieczoną w instytucyi rządowej; lecz wszystkie inne budowle przemysłowe w tej miejscowości, jako też wszelkie w całym kraju, gorze nie, tartaki, browary, młyny i t. d. oszacowane każdy z osobna nie wyżej na 10,000 rs., a ubezpieczone tylko w częściach nie prawie nieznaczących, „odtąd przechodzą z całkowitym swoim szacunkiem do instytucyi rządowej”.

zyli się, pewni szcudrej jałmużny od znanej z miłosierdzia córki milionera i rachowali już zawczasu, jaka suma na każdego z nich przypadnie. A co ciekawych, tłoczących się, aby jedynie widzieć wspaniałe wesele, o którym w całym mówiono mieście!..

Zebrani w zakrystyi księża, oczekiwali na państwa młodych, bo całe duchowieństwo miało asystować przy ceremonii ślubnej. W głębi, na wielkim stole, leżały księgi, w których po odbytem błogosławieństwie kościelnem, młodzi małżonkowie mieli podpisać swe nazwiska na akcie cywilnym.

W tej epoce proboszcze parafij pełnili i obowiązki merów. Spisywali akty małżeństwa, urodzenia i zgonu, a z końcem roku składali takowe w najbliższym sądzie miejskim. Dopiero w r. 1792 prawo ślubów cywilnych powierzono władzom municypalnym i po podpisaniu aktu u mera, następowało błogosławieństwo kościelne.

Otóż nasi czytelnicy przypominają sobie, że ślub Julii Berloz i Wawrzyńca de Mille, miał się odbyć w miesiącu styczniu 1720 r., zrozumieją więc łatwo rozwiązanie historyi, którą opowiadamy.

Wkrótce, wśród zebranego przed kościołem tłumu, postyszano szmer lekki i kilka

karet zatrzymało się na małym placu kościelnym.

Na widok Julii, jaśniejącej wdziękiem i wytwornym strojem, dał się słyszeć ogólny głos uwielbienia. Pan Berloz wprowadził córkę do kościoła nie bez pewnej dumy, którą każdy mu z łatwością przebaczył.

Po nim ukazał się Wawrzyniec de Mille, hrabia Horn, w towarzystwie kilku pań i panów.

Pan młody z głową dumnie wzniesioną, wyglądał jak tryumfator. W chwili, kiedy już miano zbliżyć się do ołtarza, Julija spostrzegła stojącą na boku panią Bertrand ze swą rodziną, a nawet i owem chorem niedawno małaństwem. Widok biednej robotnicy ucieszył ją i zarazem zdziwił; dostrzegła bowiem w rysach jej twarzy głęboki smutek, a nawet zdawało jej się, iż usłyszała kilka słów, cichym wyrzeczonych głosem.

Pani Bertrand szeptała wzruszonym głosem: „biedna panienska! stało się... będzie nieszczęśliwą i zrujnowaną.”

Julija zadrzała. Przypomniała sobie słowa ojca i ostrzeżenie odebrane w liście. Zatrzymała się więc, spoglądając badawczo na ojca i narzeczonego.

Pan Berloz rozmawiał w tej chwili z

ła, że zaprowadzenie w kraju jednej centralnej władzy ubezpieczeń pod protekcją rządu, posiada, ze względu na ekonomiczne dobro obywateli, niezmierną wyższość nad zasadą ustanawiania, czy tolerowania Towarzystw prywatnych. Wobec więc pozbawienia kraju w r. 1867 owej centralnej instytucyi, przepis powyższy jest nadto ciekawym i ztąd, że w bieżącej kwestyi władze wyższe zapatrują się obecnie słuszniej i bezstronniej na przedmiot, wytrącając dość znaczną korzyść z rąk wyzyskujących majątki krajowe Towarzystw prywatnych...

Wreszcie, w przedmiocie tym możnaby jeszcze wiele, bardzo wiele powiedzieć, gdyby było dość miejsca potemu. A.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— **Zamiast** noworocznych powinszowań, na drzewo dla biednych złożyli: Jan Bełcikowski rs. 1 k. 50, — Dr. Podolski rs. 3, — Wacław Horodyński, Kazmierz Lemański, Emil Niklewicz, Mir. Dobrzański, York, Emil Kahl, Józef Fabiani, po rs. 1, — Hipolit i Maryja Giegużyńscy rs. 5, — Hircio i Manusia G. rs. 1, — E. i F. Krzywickie rs. 1, — M. Pawłowski, Łotocki, Dębski, Józef Staszewski po rs. 1, — Józef Kozłowski k. 60, — Stanisław Gołębowski, A. Sapiński, K. Strzelecki, J. Wolski, Sylwin Kobos, Byczyński po kop. 50, — P. Cękański, F. Zemła po kop. 30, — Koptuciewicz k. 20. — *Razem* rs. 26 k. 90.

— **Trzy, zapowiedziane** przedstawienia amatorskie, dwa na dochód progimnazjum i jedno na rzecz ubogich, odbyły się w dniach 17, 18 i 20 b. m., dając nam najlepszy dowód obfitości sił artystycznych w naszym mieście. Z pomiędzy 6-u sztuk wybranych do przedstawienia, „Świdrzykowska jedzie”, „Kartka wycięta” i „Jesienią”, a zwłaszcza „Przezorna Mama”, były odegrane z taką prawdą, naturalnością i isticie artystycznym zacięciem, iż zdawało nam się, że patrzymy nie na amatorów, ale pełnych scenicznej rutyny artystów; nawet „Ciężka próba”, która naszym zdaniem, przechodzi siły zwykłych artystów, i wymaga już gry *mistrzowskiej* w całym tego słowa znaczeniu, odegraną została względnie dobrze.

Szanowne grono, któremu należą się najszczerze dzięki za sumienną pracę składali panowie: Białkowski, Dobrzański, Gerber, Gołembowski, Gólkontt, Grabowski, Jaroszyński, Lemański, Otto, Pawłowski, Sapiński, Szuch i Wolski, oraz panie: Bełcikowska, Czechowicz, Łaska, Markiewicz, Mil-

pryjaciółmi, a Wawrzyniec dawał znaki porozumiewcze kilku młodym ludziom, stojącym w bliskości ołtarza i śmiejącym się bez względu na otoczenie i miejsce, w jakim się znajdowali.

Ale Wawrzyniec wyrwał Juliję z zamyślenia. Odurzony sprzyjającym mu losom i na pół nieprzytomny, przystąpił do kropielnicy i umaczawszy palce w święconej wodzie podał jej kroplę narzeczonej i rzekł z miną zdobywcy:

— Dziś twój niewolnik jutro pan.

Szatan dumy zawrócił mu głowę — z za kołnierza wyjrzał szlachcic piemonecki.

Krew oblała lice dziewczycy, kiedy dotknęła podanej wody, zamiast też przeżegnać się, cofając się ze wstrętem zawołała:

— Nigdy panie, nigdy!

I rzucając się zalana łzami w objęcia pana Berloz.

— Jedźmy ojeze, jedźmy! — zawołała, pociągając go ku drzwiom kościoła.

Niepodobna opisać wrażenia, jakie te słowa wywarły na otaczających je osobach.

Jedni starali się ją uspokoić; inni zaś, a w ich liczbie pani Bertrand, zdawali się uszczęśliwieni tem jej nagłym postanowieniem.

Napróżno hrabia Horn i Wawrzyniec starali się odwieść od tego zamiaru córkę Ber-

kowska, Rzeczniońska, Siemaszko i Szymańska.

Szczere również uznanie należy się reżyserji, i pp. Zamojskiemu i Korulskiemu, z których pierwszy trudne i mozolne obowiązki suflera, a drugi rekwizytora spełnili, o ile wiemy, z powszechnym zadowoleniem.

D.

— **Sprawozdanie** z funduszków zebranych z przedstawień amatorskich:

Z I-go przedstawienia zebrano: za bilety 271 rs. 40 k., za cukry 31 rs., *brutto* 302 rs. 40 k. — Z II-go przedstawienia zebrano: za bilety 184 rs. 65 k., za cukry 43 rs., *brutto* 227 rs. 65 k. — Z III-go na ubogich zebrano: za bilety 199 rs. 35 k., za cukry 17 rs., *brutto* 216 rs. 35 k.

Ogólne wydatki wynoszą 237 rs. 1). A zatem na każde przedstawienie po 79 rs. Oba więc przedstawienia na progimnazjum wynoszą jak wyżej pokazano, 530 rs. 05 k. odjąwszy koszta 79 rs. przez 2 158 rs. — k.

Netto 372 rs. 05 k.

Przedstawienie na ubogich . . . 216 rs. 35 k.
odjąwszy koszta . . . 79 rs. — k.

Netto 137 rs. 35 k.

Podzieliwszy zaś ogólną sumę na trzy części—to jest:

dochód netto 2-ch przed-

stawień 372 rs. 05 k.

i dochód netto 3-go przed-

stawienia na ubogich 137 rs. 35 k.

Razem dochód netto 509 rs. 40 k.

trzecia część tego (509 rs. 40 k.) wypadnie 169 rs. 80 kop., przez co ubodzy zyskują 32 rs. 45 k.

Naddatek pana Lewy rs. 2 i pani Goldhus rs. 1. — Razem rs. 3 dodaje się na rzecz ubogich.

S. Markiewicz.

1) Wyszczególnienie wydatków: Teatr 45 rs., Oświetlenie 32 rs., opał 15 rs., afisze i bilety 20 rs., muzyka 24 rs., przepisywanie ról 15 rs., fryzjer i charakterystyka 25 rs., cukry na sprzedaż rs. 23 k. 60, przenoszenie rzeczy, usługa i inne drobne wydatki rs. 37 k. 40. — Razem 237 rs. S. M.

— **W pierwsze święto** Bożego Narodzenia spodziewane jest pierwsze przedstawienie towarzystwa dramatycznego pana Puchnie-wskiego, zaszczytnie znanego nam z występów swoich przed dwoma laty.

W niedzielę zatem ujrzymy „Noc Świętojańska”, operetkę ludową w 4-ch aktach z tańcami, przez Staszycę; pozem, w poniedziałek przedstawiono będzie także operetka w 4 aktach p. t. „Dzwony Korna-wilskie”, a we wtorek „Rozwiedzmy się”, komedya w 3 aktach przez Wiktoryna Sur-

loza; napróżno Wawrzyniec błąd, zmieszany, tłumaczył się i dowodził, że to był żart tylko z jego strony; napróżno okazywał żal głęboki i zapewniał o swem serdecznem przywiązaniu. Wszystko napróżno—Julija była niewzruszona.

Szlacheć piemoncki poznał nareszcie, że jego zamiary spełzły na niczem. Panna Berloz opuściła wraz z ojcem kościół i powróciła do pałacu.

W kilka chwil po opisanej scenie, kościół St. Germain des Près był próżny; światła pogaszone, przygotowania do ceremonii usunięte. Kilka osób mieszkających w bliskości kościoła, rozpewiadało wszystkim, jak prawie już u stopni ołtarza panna Berloz, córka milionera, zerwała umowę—i od ślubu odeszła.

Wieczorem tegoż samego dnia, dawny garbarz z Montelmar, bez żadnego tłumaczenia, odesłał p. de Mille wszystkie dary ofiarowane jego córce.

Teraz to dopiero Wawrzyniec poznał całą przepaść, w jaką wpadł, skutkiem swej nieograniczonej dumy, zarozumienia i nie-taktownego postępowania. Julija wraz z ojcem nazajutrz odjechała do Montelmar. Pałac na ulicy Turenne przez cały miesiąc był zamknięty. A na wszystkie pytania, służba milionera odpowiadała mileżeniem.

dou, grana przez wspomniane towarzystwo w Warszawie 56 razy z rzędu. Bilety wcześniej nabywać można w cukierni p. Rachalewskiego przy ulicy Kaliskiej (Petersburskiej), jak doniosły niedawno obwieszczenia.

— **Do zbadania środków** większego bezpieczeństwa w tutejszym teatrze, utworzona została specjalna komisya, która uznawszy za konieczne wybicie dwojga drzwi w prawej ścianie teatru, złożyła władzy swoją opinię w formie projektu. Nie byłoby zbyt cennym, po tejże samej stronie, osobne po schodach wyjście i dla obu pięter.

— **Istnieje projekt** urządzenia w sali p. Skibińskiego bardzo tanich koncertów amatorskich, na rzecz przyszłego Towarzystwa Dobroczynności w Piotrkowie. Projekt ten ze wszech miar zasługuje na poparcie i dlatego radzibyśmy byli, aby wszedł w wykonania jak najprędzej. Zbliżająca się pora karnawałowa sprzyja mu bardzo.

— **Najuboższą ze świątyń** w naszym mieście, jest bez zaprzeczenia b. kościół PP. Dominikanek. Założony przed dwustu laty, przechodził on różne koleje, aż w końcu całkiem opustoszał. Dopiero od dnia 1 sierpnia r. b. stoi on znowu codziennie z rana otworem i odprawia się w nim Msza Św., a niektóre osoby, o ile wiemy, myślą nad jego podniesieniem. Zwracamy więc uwagę tych, którzy w tym kierunku myślą o jakiegobądź ofiarach, aby skierowali takowe do wskazanej przez nas świątyni, i tym sposobem przyczynili się do jej podniesienia; tembardziej, że nie posiada ona najmniejszych na ten cel funduszków.

W jednym z najbliższych numerów „Tygodnia” podamy obszarniejszą monografię jej historyczną, jaka nam łaskawie przez jedną z osób duchownych nadesłaną została, a jakiej obecnie nie zamieszczamy dla braku miejsca jedynie. Przy nadchodzących jednak świątach Bożego Narodzenia przypominamy, że dla chętnych znajduje się we wspomnianym kościele skarbona, do której każdy wrzucić może choćby najmniejszy dat-ek.

— **Do dwóch bocznych ołtarzy** w kościele Dominikanów mają wkrótce przybyć nowo-obrazy św. Dominika i Walentego, pędzla p. Abramowicza z Krakowa, który, za staraniem dzisiejszego administratora kościoła, prefekta gimnazjum, a na prośbę profesora J. K., przyrzekł je za cenę farb i płótna namalować.

— **Przy Alei Aleksandryjskiej**, chodnik po prawej stronie tejże, w stronę stacyi towa-

rowej, przedłużony został znacznie wzdłuż szosy, bo dotarł obecnie aż do terytorji m drogi żelaz., która zwiosną przedłużyć go ma do samej stacyi towarowej. Przy tej sposobności wszystkie brakujące drzewka dosadzono i chodnik uporządkowano, co się municipalności miejskiej nader chwali.

— **Dwie ustawy:** Towarzystwa Dobroczynności i kasy zaliczkowo-wkładowej, przedstawiono już władzy—i należy tylko oczekiwać ostatecznego ich zatwierdzenia.

— **W Łodzi** do sędziego pokoju 2-go oddziału (która to posada od połowy lipca wakowała aż dotąd), przybyło w ciągu r. b. spraw cywilnych przeszło 1550, z których czeka osądzenia przeszło 780; spraw karnych zaś 704, w tej liczbie nieosądzonych 420.

— **Z pamiętników nadgranicznego ex-gorzelnika.**

Do naszej redakcyi nadszedł manuskrypt, z żółcią wylanych na papier strat, jakie ponosi państwo, społeczeństwo i rolnictwo, z przyczyny nadgranicznej kontrabandy okowity pruskiej i austriackiej. Z mnóstwa zebranych dość pracowicie uwag i danych, na cyfrach opartych, niektóre postanowiliśmy zakomunikować naszym czytelnikom.

Pan N. słusznie utrzymuje, że niektóre gospodarstwa folwarczne, tak ze względu na gatunek gleby, jak i swoje położenie, są głównie skazane na produkowanie kartofli, jako jedyne go środka podwyższenia dochodu; nadto, że przy przeróbce kartofli na okowitę, gdyby nawet sam wywar tylko stanowił korzyść rolnika, to takie gospodarstwa mają przed sobą przyszłość dźwignania się naprzód. Jeżeli więc na gruntach lekkich niema możności przeróbki kartofli na spirytus, a tem samem możności produkowania kartofli, to takim gospodarstwom, pozbawionym nadto środków komunikacyjnych, zagraża kompletna ruina.

Wedle spostrzeżeń pana N. w powiatach olkuskim i będzińskim upadło 50 gorzelni; na czem producenci ponieśli strat 525,000 rubli.

Niedobór niewyprodukowanej na miejscu okowity, pokrywany bywa kontrabandą takowej z Prus i Austrii, w czem, co do Prus, p. N. powołuje się na następujący z urzędowego raportu wyjątek: „W ostatnich latach nadwyzwyczajnie podniosła się fabrykacyja okowity wzdłuż górno-szląsko-rosyjskiej granicy; powstały tam wielkie fabryki, z bez przerwy działającymi aparatami, która jednak nie są w stanie pokryć zapotrzebowań, tak, że jeszcze znaczna część

Tak się wszystko skończyło. Hrabiemu Horn wypadła tylko rola pocieszenia swego przyjaciela, którego wierzyciele prześladować teraz nie przestawali.

— Jeden jest tylko—mówił—środek, kochany Wawrzyniec; oto graj na giełdzie, kupując akcyje Lawa. Może zostaniesz jeszcze tak bogatym jak Berloz... nie żeniąc się z jego córką.

VI.

Wawrzyniec de Mille nieomieszkał pójść ślepo za radą przyjaciela; wkrótce też potem cały ten epizod z czasów Regencyi, krwawe zakończyło rozwiązanie.

Kiedy dawny garbarz z córką powrócił do Paryża, dowiedział się, że hrabi Horn z dwoma współnikami, niejakim Lestang i piemontczykiem, Wawrzyniec de Mille, sprowadziwszy podstępnie do zajazdu przy ulicy Quincampoix, ajenta banku Lawa, mającego przy sobie akcyi na 150,000 liwów, zamordowali go i—zrabowali.

Zbrodnia została odkryta. Winnych uwięziono. Lestang zdołał uciec; lecz hrabia Horn i Wawrzyniec de Mille zostali skazani na śmierć. Regent zwykle łagodny i przebaczający, tym razem okazał się nieubłagany, gdyż wśród kłótni, kradzieży i napadów, które codziennie się zdarzały w Paryżu, wobec owego nienasyconego pra-

gnienia bogactw, podniecającego do najokropniejszych zbrodni, potrzeba było koniecznie, w interesie nawet samego Lawa, surową wymierzyć karę.

We wtorek przed Wielką nocą 26 marca 1720 r., w ostatnim dniu wielkiego tygodnia, w którym kościół pozwala na wykonanie wyroków śmierci, hrabia Horn i Wawrzyniec de Mille byli łamani kołem na placu publicznym w Paryżu.

Na Julii, tragiczny koniec człowieka, którego kochała, którego żoną być miała, wywarł wielkie wrażenie. Nie załowała też nigdy, iż u stóp ołtarza zerwała związek, który miał ją nieszczęśliwą uczynić. Lecz czyż mogła zapomnieć o pierwszej miłości?.. Odtąd szukała pociechy w modlitwie i w pełni niu dobrych uczynków. Mie-li przystęp do niej wszyscy nieszczęśliwi, zapewniła los pani Bertrand, której wiecznie wdzięczna pozostała, że nie lekka się przestrzedz jej, gdy była już prawie nad brzegiem przepaści.

Na usilne błagania ojca, zgodziła się na oddanie swej ręki człowiekowi bez majątku, lecz charakter którego zapewnił jej szczęście i pozwolił zapomnieć o kościele St. Germana des Près i placu strasznej kary.

okowity musi być sprowadzana z Poznańskiego, z Wrocławia i z Brandeburskich gorzeln. Niemożna przypuszczać, że konsumpcja wódki powiększyła się pomiędzy ludem Górno-Szląskim; owszem — lud miejscowy mniej jej używa obecnie, niż dawniej: — tu okowita stanowi tylko artykuł handlu, coraz więcej pożądanym do Królestwa Polskiego, przez kontrabandystów.

Szesnaście milionów gradusów okowity — jak oblicza pan N. — wyprodukowanych dawniej w pięćdziesięciu gorzelniach, rozdzielone na 120,000 mieszkańców powiatów będzińskiego i olkuskiego, dawały po $\frac{1}{3}$ gradusa na głowę dziennie, — obecnie zaś jeden skład w Bytomiu, podług słów właściciela tegoż, sprzedaje do Polski 11,520,000 gradusów, — drugi podobny skład w Woszniku takąż samą ilość, — drobne zaś składy pograniczne dostarczają 8 milionów gradusów: ogółem przeto wchodzi do Polski 31,040,000 gradusów okowity pruskiej i austriackiej, co daje $\frac{2}{3}$ gradusa dziennie na głowę, okowity sztucznie podprawionej, rozpajającej, doprowadzającej lud prosty do idyotyizmu.

Wedle obliczenia pana N., na granicy pruskiej i austriackiej, skarb ponosi straty na akcyzie 38,630,000 rs., to jest tyle, ile wynosi deficyt budżetu Państwa przy ostatnim sprawozdaniu.

Głównymi przyczynami, ułatwiającymi kontrabandę, są: brak dozoru ze strony straż granicznej, zabronienie sprzedawania ze składów mniejszej ilości nad trzy wiadra, zniesienie hurtowych składów w pasie granicznym, dozwoleń trzymania w szynkach od czasu zaprowadzenia banderoli na słodkich trunkach, jednej butelki spirytusu otwartej, która wiecznie napelnia się okowitą z kontrabandy pochodzącej — i nakoniec, sprzedaż na komorach okowity skonfiskowanej szynkarzom.

Jako środki, mogące wpłynąć na zmniejszenie kontrabandy, pan N. uważa: 1) potrzebę, aby najmniejsza ilość spirytusu, znajdująca się w pasie granicznym, była opatrzona świadectwem swego pochodzenia; 2) protekcyję, która powinna być udzielana właścicielom gorzeln i składownikom, wybrany z ludzi nieposzlakowanej prawości, protekcyję, która by ujawnić się mogła np. w dozwoleń utrzymywania własnych strażników; 3) wyjątkowe, li w pasie granicznym, podwyższenie odpowiedzialności za malwersacyję; 4) do kupna na licytacyi na komorach, okowity kontrabandowej, powinni być dopuszczeni tylko właściciele gorzeln i składownicy hurtowni; 5) hurtowa sprzedaż powinna być dozwolona, tylko tym ostatnim; 6) konieczność podwyższenia nadzoru nad składami po za pasem trzech milowym granicznym.

Tym sposobem, jak utrzymuje pan N., skarb odzyskałby ponoszone straty, był kraj, przeznaczony do produkcji kartofli, a zład i okowity, poprawiłby się, zakwitłyby wreszcie dobrobyt i moralność, bo 5,000 kontrabandystów wzięłoby się do pracy produkcyjnej.

— **Bibliografija.** *Frycz Modrzewski i najświeższa ocena jego działalności, napisał Edmund Dylewski Warszawa 1881.* Pod tym tytułem wyszła odbitka artykułu w roku bieżącym w czasopiśmie „Nowiny” zamieszczonego. Autor, wychowaniec tutejszego gimnazjum, polemizuje z ks. Knapieńskim i zbija zapatrywanie ostatniego w broszurze p. t. „Modrzewski jako teolog” wypowiedziane, broniąc gorliwie Modrzewskiego jako człowieka i pisarza. Z przedmowy widać, iż p. Dylewski pracuje nad obszerniejszą monografią o Fryczu Modrzewskim. Nie możemy, jak tylko cieszyć się, że literatura nasza, tak uboga w prace krytyczno-historyczne, wzbogaconą zostanie przez studyum nad jednym z najbardziej zastępujących na uwagę pisarzy XVI w.

— **Listy od Redakcyi:**

Panu M. H. Syn. w Biechanu. Wysłałiśmy kilka

numerów. Oprócz kwestyj społecznych, które kładziemy na pierwszym planie, najszlachetniejsze dla nas byłyby *wreszcie* opracowane kwestyje rolnicze i stosunki wiejskie. Dane statystyczne nader są pożądane, ale w obrębie naszej gubernii. Wreszcie szkice historyczne i kóciachne nowelle — również przyjąć możemy.

— **Wypadki w gubernii:**

Od d. 9 do d. 23 listopada było 4 wypadki nagłej śmierci, znaleziono 3 martwe ciała, w tymże czasie było jedno dzieciobójstwo, jedno zabójstwo i jeden napad, połączony z grabieżą 40 rs., przy czem jedna osoba od zadanych ran, zmarła.

Kalendarz Obywatelski

przez K. B. W.

Grudzień.

Dnia 26, roku 1566, nadanie Infantom przywilejów i tytułu księstwa. „Cod. Dipl. Vol. Leg.”

Dnia 27, roku 1587, koronacja Zygmunta III-go króla szwedzkiego. „Piasecki”.

Tegoż dnia, roku 1647, utwierdzenie indygenatu w ziemiach pruskich. „Vol. Leg.”

Dnia 28, roku 1582, śmierć Krzysztofa Szydłowieckiego, kasztelana krakowskiego i kanclerza. „Mon. Sarm.”

Dnia 29, roku 1655, konfederacja Tyszowiecka przy Janie Kazimierzu. „Kochowski”.

Dnia 30, roku 1643, potwierdzenie traktatów handlowych księstwa Kurlandzkiego. „Cod. Dipl.”

Dnia 31, roku 1436, pokój w Brześciu zawarty z Krzyżakami. „Kromer. Cod. Dipl.”

Najpewniejszy sposób ukrócenia kradzieży.

Z prawdziwym zadowoleniem byliśmy obecni dnia 12 b. m., przy rozpatrzeniu przez sąd okręgowy tutejszy, jednej z tak zwyczajnych u nas obecnie spraw o kradzież koni. Poczucie sąsiedzkich i obywatelskich obowiązków u prostaczków, nie mających może wyobrażenia o motywach tych obowiązków, zbudowało nas. Dwaj właściciele wsi Godaszowice i Zawada, gminy Łazisko, brzezińskiego powiatu, Jan Sęk i Paweł Koziara, w nocy 11 lipca r. b., idąc do miasta Tomaszowa, dowiedzieli się od jakiegoś nieznajomego, że pewien człowiek przed chwilą przejechał koło niego parą koni i że, z zachowania się tego człowieka, nieznajomy wnosi, iż musiał to być złodziej, uprowadzający kradzione konie. Sęk ani Koziara nie byli poszkodowanymi, — do kogo mogły należeć konie nie wiedzieli, — bez względu jednak na to i na własny interes, prowadzący ich do miasta, korzystając z pozostawionych przez konie śladów, ścigają złodzieja. Nad ranem, o dwie mile od miejsca, gdzie spotkali nieznajomego, na łące, znajdują parę koni, takich samych właśnie, o jakich mówił nieznajomy i śpiącego przy nich człowieka, którego budzą i pytają: czyje te konie. „Albo ja wiem czyje?” — odpowiada przebudzony. — „A to ty nie wiesz?” — powiada Sęk — że to moje konie?” Na takie dictum, siedzący w czasie sądenia sprawy na ławie oskarżonych Józef Morawski, pod dosyć naiwnym pozorem oddala się o kilka kroków od Sęka i Koziary i następnie salwuje się ucieczką do pobliskiego lasu.

Pocziwi ludziska, oddawszy konie znajomemu właścicielowi w najbliższej wiosce, zameldowali o tem ziemskiemu strażnikowi Dymowowi, w Tomaszowie. Niabawem znalazł się i właściciel koni Filip Chwaliński ze wsi Regnów gminy Mikołajew, brzezińskiego powiatu, który objaśnił, że konie skradzionemi zostały tejże samej nocy z niezamkniętej jego stajni. Tyle Sęk i Koziara.

Zasługa jednak sprowadzenia Morawskiego na ławę podsądnych, należy się w zupełności strażnikowi Dymowowi. Sęk i Koziara dali mu znać o zatrzymaniu koni, a w krótkim czasie po nich, Chwaliński, wiedzący już z pogłoski o zatrzymaniu takowych, dowiedział się i o samej kradzieży. Wziąwszy Chwalińskiego, Dymow pojechał

do wsi, gdzie miały znajdować się konie; ponieważ jednak było to jeszcze bardzo rano, Dymow, Chwaliński i powożący ich człowiek zdrzemnęli się i, zamiast do właścicielki, zajechali do sąsiedniej, o półtory wiorsty odległej wioski. Korzystając z pomocy, Dymow powziął zamiar zajrzenia — ot tak, bez celu — do pozostającego na oku policyi jednego z włóścian tej wioski. Konie tam wprowadzić nie znaleźli, ale za to znaleźli w stodole jakiegoś śpiącego człowieka. Na zapytanie strażnika, nieznajomy odpowiedział, że pochodzi ze wsi Borkowice, gminy Łęczno, piotrkowskiego powiatu, że książeczki ani żadnego innego legitymacyjnego dowodu niema, że wreszcie trzeci już dzień trzęsie go febra; której zresztą symptomatów nie można było dopatrzeć, bez względu więc na tłumaczenie się, strażnik kazał go związać i zabrał z sobą do wsi, gdzie znaleziono konie Chwalińskiego. Posługując się systemem inkwizycyjnym, Dymow oświadczył przywiezionemu febrzyscie, że on ukradł te konie Oskarżony stanowczo odpiął zarzut. Wówczas inkwizytor przystąpił do przekonania się, czy część ciała, która powinna najwięcej ucierpieć na przejechaniu kilku mil na niesiodłanym koniu, znajduje się w porządku; nie czekając jednak na oględziny, ptaszek spokojnie i przyznał się, że on to istotnie był zatrzymanym z koni Chwalińskiego, że jednak on ich nie ukradł, a tylko przyjął od innych. Przy konfrontacyi, Sęk i Koziara poznali w biednym chorym tego, kogo znaleźli śpiącym przy koniach.

Wobec takich poszlach, pomimo, że dana kradzież przewidziana jest przez ustawę o karach wymierzonych przez sędziów pokoju, sąd okręgowy stosując do Morawskiego szczególne przepisy w kwietniu roku przeszłego, o koniach i bydzących złodziejach, skazał go na rok więzienia.

Czyż nie najpraktyczniejszy sposób na złodziei?

Sęk i Koziara ścigają złodzieja, nie pytając komu zrobił krzywdę; Dymow z obowiązku stróża porządku publicznego, zna okolicznych ludzi, nie szczędzących cudzego dobra i, zręcznym wybiegiem, doprowadza podejrzanego do przyznania się do kradzieży; nakoniec sąd wymierza najwyższą możebną karę. — Miejmy więcej takich obywateli, jak Sęk i Koziara, i policyjantów jak Dymow, a napewno mniej będziemy narzekać na łagodność sądów i spokojnie będziemy używali naszej ruchomej i nieruchomej własności, o którą obecnie drżymy co chwila. X.

RYS ZBIOROWY

o reformie sądowej w Królestwie Polskiem, a w szczególności o nowych sądach pokoju i gminnych.

przez Marcellego Dobronokiego

b. Sędziego gminnego.

„Nieznajomością prawa nikt się tłumaczyć nie może”. Zas. pr. Pań.

(Ciąg dalszy — Patrz № 47).

W dalszym ciągu, proc. cyw. stanowi: że sędzia nie może wydawać wyroku w przedmiocie nie żądanym; przysądzać więcej nad żądanie; wszczynać z urzędu kwestyi przedawnienia¹⁾; że do rs. 30 sędzi

¹⁾ Wszelkie skargi rzeczowe i osobiste przedawniają się upływem lat 30, wyjąwszy następujące: 10 laty — nabycie nieruchomości w dobrej wierze; odpowiedzialność budowniczych i przedsiębiorców za roboty większe; — 5 laty — niepodanie przez obrońców skargi o kosztach i honoraryjum w sprawie h. nieukonieczonych; — niezadanie od sędziów lub obrońców zwrotu dokumentów; — raty od rent wieczystych, dożywotnich i pensyj alimentarych; — cena najmu domów i dzierżaw majątków wiejskich; — procenty i wszystko to, co się płaci rocznie lub w krótkich terminach; — 2 laty — skarga obrońców o kosztach i wynagrodzenie w sprawach

ostatecznie i mocen jest naznaczyć termin wypłaty; zaś na sumy wyższe, rozłożyć wypłatę na raty²⁾.

Tymczasowe wykonanie wyroku w sprawach przechodzących rs. 30, dopuszcza się w czterech wypadkach, wskazanych w art. 138 proc. cyw. Wydawszy wyrok, należy ogłosić termin i porządek zaskarżenia. Okoliczność ta jest nader ważna i gdyby nie była dopełnioną, powoduje kasację wyroku. (W sprawach cywilnych nie jest potrzebne oświadczenie strony, czy wyrok akceptuje lub będzie apelować). Każdą kopię sądzia winien wydać stronie na trzeci dzień od zażądania.

Jeżeli na termin wyznaczony do sądenia sprawy nie stawi się *pozwany*, powód może żądać wyroku zaocznego, (należy go żądać wtedy, gdy się ma dostateczne dowody), lub też odroczenia sprawy, wstrzymania takowej, lub zawieszenia dalszego postępowania. Jeżeli się nie stawi *powód*, to, w sądach pokoju, sędzia obowiązany ex officio zawiesić sprawę, co nie przeszkadza pozwywającemu wnieść nową skargę. Zatem odmienne pod tym względem przepisy sądy zwyczajne obowiązujące, nie mają tu zastosowania. Jeżeli strona nie może się

osądzonych, pogodzonych, lub odwołania obrońcy; — odpowiedzialność poczty za powierzone jej listy, rzeczy i pieniądze; — nieządanie od komorników i woźnych sądowych dokumentów; — *1 rokiem* — skargi: lekarzy, chirurgów i aptekarzy; komorników i woźnych; — utrzymujących pensyje i przyjmujących na naukę; wreszcie, służącech roc nie zgodzonych o należne im wynagrodzenie; — a kupców — za towary sprzedane osobom niehanlującym; — *6 miesiącami* — skargi nauczycieli za lekcyjne miesięcznie udz elane; — utrzymujących zaj zdy i traktjernie za mieszkanie i żywność; — robotników i wyrobników o zapłatę za pracę dzienną, dostarczenia i zapłatę wynagrodzenia.

²⁾ Według prawa sejmowego z d. 14 (26) kwietnia 1818 r., sąd może wyznaczyć wypłatę tylko w ciągu jednego roku i w 2-eh najwyżej ratach; i to używając tej władzy z *wielką oględnością* i przy warunkach art. 3 rzecz-nego prawa (art. 1244 kod. cyw.).

stawić na dzień naznaczony z przyczyn prawnych, to winna zawiadomić o tem sądziego, który w razie takim sprawę odroczy.

Od wyroku zaocznego pozwany może założyć *opozycję* w ciągu dwóch tygodni od doręczenia mu takowego, lub obie strony — *apelację*, w ciągu miesiąca od ogłoszenia wyroku. (Gdyby powód wniósł apelację, a pozwany opozycję, to według wyjaśnienia Senatu, sprawę powtórnie sądzi pierwsza instancyjną przez podanie bowiem opozycyi, wyrok poprzedni stanowczo się nihiluje i sprawa wraca do pierwotnego stanu). W razie powtórnego niestawienia się pozwanego, wydaje się, na żądanie powoda, drugi wyrok zaoczny, jakby w zupełnie nowej sprawie, od którego niema już opozycyi. Wyroki sądziego pokoju, wykonywają miejscowi urzędnicy policyjni, wójtci gmin, lub sołtysi i komisarze przy sądzie zjazdowym; — pod tym względem są oni podległymi sędziemu. Wyroki jednak tyczące się wyegzekwowania należnej sumy z majątku nieruchomego, mogą być wykonywane tylko przez komorników, czyli komisarzy sądowych. Ponieważ z potrzeb miejscowych wynika, że przeważnie wyroki sądów gminnych wykonywane są przez wójtów gmin, koniecznym i pożytecznym jest, aby sędziowie gminni, w charakterze prezesów sądu, w myśl art. 325 i 330 organiz. sądow. zarządzili prowadzenie przez wójtów ksiąg i kwitaryjuszów, podług wzorów przepisanych dla komorników, a następnie sprawdzali i poświadczali takowe stosownie do zasad *ogólnej instrukcyi sądownej*. Wszystkie spory z *egzekucyi* wyroków wynikłe, oraz zażalenia na zwłokę, rozpoznaje sąd, w okręgu którego egzekucya ma miejsce; zaś wątpliwości, wynikłe z *osnowy* wyroku, rozpoznaje sąd, który wyrok wydał. (d. c. n.)

Licytacje w gubernii Piotrkowskiej.

- W d. 23 marca (4 kwietn.) 1882 r., w sądzie zjazdowym w Częstochowie, na sprzedaż nieruchomości pod № 81 w Częstochowie, od sumy 13,000 rs.
- W d. 4 (16) stycz., tamże, na sprzedaż nieruchomości należącej do gminy żydowskiej w osadzie Mstów, od sumy 350 rs.
- Tegoż dnia tamże, na sprzedaż nieruchomości w m. Częstochowie, pod № 411a, od sumy 450 rs.
- W d. 15 (27), 18 (30) grud., 22 grud. (3 stycz.) i 29 grud. (10 stycz.), na placu rynkowym w m. Piotrkowie na sprzedaż różnego rodzaju mebli, szaf, fortepianu, koni forasalskich, powozowych i wierzchowych, powozów, bryczek, wołów, krów, jałowizny, owiec i t. d.
- W d. 21 grud. (2 stycz.), w urzędzie pow. częstochowskim, na sprzedaż drzewa powalonego przez burzę w leśnictwie Krzepice, w obrębach: Mokra, Węglewice, Jezioro i Cisie.
- W d. 17 (29) grud., w kancelaryi leśnictwa Łaznów we wsi Wiączynie, na sprzedaż drzewa z poręby 1878 r. w obrębie Borowo, od sumy 1300 rs.
- W d. 16 (28) grudnia, w kancelaryi leśnictwa Gidle, we wsi Niesulów, na sprzedaż drzewa i szałni od sumy 3905 rs.
- W d. 8 (20) grud., w magistracie m. Tomaszowa, na sprzedaż 25 sztuk kortu.
- W d. 17 (29) grud., na Rynku w m. Noworadomsku, na sprzedaż 9 krów i 1 klaczy.
- W d. 5 (17) stycz., w kancelaryi okręgu zarządu leśnego w Piotrkowie, na sprzedaż drzewa w obrębach leśnictwa Olkusz, od sumy ogólnej 12,133 rs. 36 k.
- W d. 28 grud. (9 stycz.), w rządzie gub. Piotrkowskim, na konserwację w ciągu 1882 i 83 r. dróg szosowych I rzędu w gub. piotrkowskiej, a mianowicie: 1) w pow. łódzkim od sumy 23,373 rs. 24½ k.; 2) w pow. łaskim od 2498 rs. 7 k.; 3) w pow. rawskim od 7329 rs. 97 k.; 4) w pow. brzezińskim od 8324 rs. 82 k.; 6) w pow. będzińskim od 95,000 rs. 49 k.
- W d. 28 grud. (9 stycz.), tamże, na wykończenie rozpoczętych robót pomiarowych miast: Piotrkowa, Rawy i Pabianic, od sumy 1600 rs.
- Tegoż dnia, w magistracie m. Brzezina, na 3-letnią dzierżawę dochodów bóżniczych.

OGŁOSZENIA

Fabryka

KAMIENI MŁYŃSKICH



C. SKORYNA

Warszawa, Praga Nr. 409

Niniejszem mam honor zawiadomić osoby interesowane, że oprócz kamieni młyńskich, dostarcza wszystkie maszyny potrzebne do młynów: **Walce** najlepszonego systemu wszelkich gatunków, **Aparata magnetyczne**, **Eureka**, czyli obłuskacze do zboża; **Triery**, **Wialnie** do czyszczenia zboża i kaszek, **Żarna** ręczne i do maszyny. Fabryka posiadając ludzi kompetentnych, podejmuje się ustawić takowe. Na składzie znajduje się zawsze wielki wybór kamieni rozmaitych gatunków, świeża **gaza** szwajcarska w najlepszym gatunku, **pasy** wełniane i rzemieńne, oraz wszelkie przedmioty i maszyny w zakres młynarstwa wchodzące. Ceny o ile można najprzystępniejsze.

(R. i Fr. 8437) (24—3)

CENTRALNE BIURO OGŁOSZEŃ

„Rajchman i Frendler”

WARSZAWA } biuro główne Senatorska 22.
 } Filija Nowy Świat 67.

MOSKWA Mała Łubianka, dom Obidinoj:
ŁÓDŹ Piotrkowska 515.

dla dogodności Szanownych panów przemysłowców i właścicieli zakładów górniczych okolic Dabrowy Zawiercia, Sosnowowic i Granicy, chcących podawać ogłoszenia do gazet krajowych, rosyjskich i zagranicznych, utworzyło reprezentacją swoją u Pana

ADOLFA KAPŁAN

w Sosnowcu i Katowicach g/Szl:

który wszelkie anonsa do pomienionych pism przyjmować będzie według tariff redakcyjnych.

(R. i Fr. 9075) (3—1)

Jest do sprzedania

SALOPA

zupełnie nowa, kryta atłasem, **podbita tukami**, z takim samym kołnierzem. Blizsza wiadomość u **W. Ostaszewski**, dom Lisieckiego Roksyckie Przedmieście (Odeska). (3—3)

Młoda 20-letnia

Rodowita Niemka

znająca język rodowito-francuzki, niemiecki i muzykę, poszukuje miejsca stałej nauczycielki lub osoby do towarzystwa. Adres nadesłany do Redakcyi. (2—2)

rs. Niektóre sumy mogą być pozostawione na hypotecę. Blizsza wiadomość u popierającego sprzedaż adwokata przysięgłego **Hipolita Giegużyńskiego**, w Piotrkowie, w domu Wyznawczewicza. (3—1)

Poleca się przytem z wyrobami w skład Stolarstwa wchodzącemi, za których trwałość poręcza. (0—3)

Jest do sprzedania

Futro szopowe

oficerskie

obszerne, mało używane. Wiadomość blizsza w księgarni W-go Jędrzejewicza. (4—3)

Nieruchomość

w Piotrkowie pod № 452/161, składająca się z domu masiw muiowanego frontowego, o piętrze, z suterrenami i facyjatkami, oraz z zabudowań gospodarskich muiowanych, będzie sprzedaną przez publiczną licytację w sądzie zjazdowym w Piotrkowie dnia 3 (15) stycznia 1882 r. Licytacja zacznie się od sumy 8424

ZAKŁAD

Budowlano-Stolarski

„RODZINA”

rozmaite

Magle Pokojowe

do bielizny na sposób angielski w wielkim doborze, są do sprzedania w Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej pod № 748, w mieszkaniu Karola Poselt. (3—2)

Zawiadamia Szanowną Publiczność, że z dniem 20-m listop. zmienił Majstra, i że nowozamianowanym powierzył dalsze kierownictwo Fabryki. Zawiadzenia wszelkie i wypłaty, **tylko nowo-przyjętemu majstrowi Szanownej Publiczności powierzać raczy**, który na to piśmienne upoważnienia posiada.

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 9-ty noweli oryginalnej przez **Lusławę p. t. „Podwojny artysta”**

MODY PARYZKIE

pismo ilustrowane dla kobiet

Rozpoczynając wydawnictwo Mód Paryzkich nadmieniamy, że niema ono nie wspólnego z Nowymi Modami Paryzkimi pani Ratyńskiej. Poczyniliśmy stosowne kroki, celem uzyskania pozwolenia na rozszerzenie obecnych ram, tymczasem postaramy się przekonać naszych prenumeratorów, że jest to najtańsze i najpraktyczniejsze tego rodzaju wydawnictwo, które dostępne będąc dla mniej zamożnych z korzyścią zastąpić może zagraniczne modne dzienniki. Do każdego numeru przyłączamy tablice kroju, albo kolorowaną rycinę; opis nowości jakie się pokazały w Warszawie, lub korespondencje z Paryża, oraz arkusz dodatku powieściowego.

Redakcyja zawiązała stosunki z fabrykami jedwabnymi w Lyonie, posiadając będzie na każdy sezon próbki świeżych materyi, które na żądanie prenumeratorów po cenie fabrycznej obowiązującej się sprawozdać. Przytem podejmujemy się załatwić wszelkie sprawunki dla naszych prenumeratorów.

Cena wraz z dodatkiem powieściowym w Warszawie.

rocznie rs. 4 kop. 80
półrocznie rs. 2 kop. 40
kwartalnie rs. 1 kop. 20
miesięcznie rs. „ kop. 40

w Cesarstwie i na prowincyi.

rocznie rs. 6 kop. 20
półrocznie rs. 3 kop. 30
kwartalnie rs. 1 kop. 55

Prenumeratę przyjmują się w Kantorze Redakcyi w domu hr. Kraśńskiego przy rogu ulic Wierzbowej i Hr. Kotzebue № 1 w dziedzińcu na dole.

Ogłoszenia przyjmuje się w Redakcyi, oraz w biurze ogłoszeń Rajchman i Frencler, ulica Senatorska 22 i Nowy Świat № 67 po cenie kop. 8 za wiersz.

Ewelina Landowska.

(R. i Fr. 8787)

(3—2)

Les personnes qui désireraient prendre des leçons particulières de conversation et de langue française vendront bien s'adresser au bureau du journal "Tydzień". (0—14)

Potrzebne są

Panienki

uzdolnione do robienia pudełek lub na naukę. Wiadomość ulica Kazanka dom Piltzera na dole. (2—1)

12 roczników **Kiosów** w oprawie w półskórek po rs. 3 i **Tygodnika Romansów i Powieści** 8 roczników w oprawie po rs. 1 kop. 50. Wiadomość w obu księgarniach miejscowych. (0—3)

Znaleziony w dniu 7 (20) grudnia r. b. w Piotrkowie **kołnierz futrzany**, jest do odebrania w Redakcyi "Tygodnia", za udowodnieniem własności i złożeniem na biednych co łaska. (3—1)

HURTOWO-DETALICZNY SKŁAD WIN

TOWARÓW KOLONIJALNYCH

W. Zaleskiego

w Piotrkowie.

Poleca **Nastę** Amerykańską najlepszą na beczki i garne.
Cukier fabryki Dobrzelin w głowach i kostkach rafinowany, którego główny skład posiada na Piotrków i okolice, — ceny dla kupców po cenie fabrycznej.
Wina węgierskie z roku 1879 i 1880, wytrawne i Maślacze, na beczki i antalki.
Maślacze z r. 1880, odznaczają się wybornym smakiem i są zdane do dłuższego przechowywania.
Wina stare kuracyjne, Bordowskie czerwone na oksefty i butelki odleżałe.
Wina Szampańskie Monopole wprost z Reims, posiada skład na Piotrków i okolice.
Herbatę firmy Mussatow, wyłączny skład; Herbaty ta oznacza się wyborowym smakiem i pięknym aromatem; przytem posiada na składzie Herbatę Braci Popowych, Orłowa i Muszkata.
Poleca **Bakalię** świeżę w wyborowych gatunkach. (0—4)

Gospodyni praktyczna

a zarazem i dobra kucharka, znająca wszelkie zajęcia kobiece, z dobrymi świadectwami, życzy sobie **przyjąć obowiązki** na wsi lub w mieście. Dom Kardasa za koleją, przy pierwszej budce w mieszkaniu Stolarskiej. (3—2)

Lekcje

POLSKIEGO JĘZYKA i Literatury

Wiadomość w redakcyi "Tygodnia". (0—14)

Nagrody rs. 15!

W dniu 13 b. m. w przejeździe z **Bogdanowa do Piotrkowa**, zgubiona została waliza, w której były **ubrania księżę i krzyż kanonicki**. Znalazca zechce się zgłosić do Redakcyi "Tygodnia", lub do Proboszcza w Bogdanowie, za co otrzyma nagrody rs. 15.

Do sprzedania o 4 wiorsty od stacyi Ząbkowice

POWÓZ

prawie nieużywany, warszawski, z wybornymi skórami i obiciem wewnętrznym, z fordeklem i oponą na wierzch. Wiadomość u zawiadowcy stacyi Ząbkowice. (2—2)

KAPSUŁKI i PIGUŁKI

Z BROMKU KAMFORY

Doktora Clin

Laureata fakultetu medycznego w Paryżu. — Nagroda Montyon.

Kapsułki i Pigułki D-ra Clin, z bromku kamfory używają się w chorobach nerwowych, mózgowych, w dolegnościach sercowych i dróg oddechowych, oraz w następujących przypadłościach: nistnie, bezsenności, kłusach nerwowych, spazmach, palpitacjach, kłusach, epilepsyi, hysteryi, konwulsjach, zawrotach głowy, zagłuszeniu, gorączkach, migrenie, w chorobach pęcherza i dróg moczowych i na uspokojenie całego organizmu.

Należy wystrzegać się podrobienia, i każdy flakon jako gwarancya zaopatrzone jest w markę fabryki, oraz podpis Clin et C^{ie} i medalem nagrody Montyon.

Nabywać można w Paryżu u Clin et C^{ie} ulica Rassyna Nr. 14.

W Piotrkowie skład główny u Pp. Gampf, Soczołowski i Spka, gdzie znajdują się jednocześnie pigułki żelazne d-ra Rabuteau.

Pigułki Żelazne D-ra Rabuteau

Laureata Instytutu Francyi.

Pigułki żelazne Rabuteau są pokryte enkrem.

Liczne studya, dokonywane w szpitalach przez profesorów fakultetu paryzkiego wykazały stanowczą skuteczność pigulek żelaznych Rabuteau w następujących słabościach: blednicy, bezkrwistości, w utratach krwi, w ogólnej niemocy, wycieńczeniu, w rekonwalescencji, w słabościach dzieci i w wszystkich w ogóle niedomaganiach spowodowanych brakiem krwi.

Pigułki żelazne Rabuteau nie czernią zębów, dają się trawić najslabszym osobom, nie powodując obstrukcyi.

Kuracya żelazna za pomocą pigulek Rabuteau używana, jest bardzo oszczędna, stanowi ona bardzo mały wydatek dziennie.

Należy wystrzegać się podrobienia, i na wszystkich flakonach pigulek żelaznych doktora Rabuteau, znajduje się jako zabezpieczenia marka fabryki z podpisem Clin et C^{ie} i medal nagrody Montyon.

Nabywać można w Paryżu u Clin et C^{ie} ulica Rassyna Nr. 14.

W Piotrkowie skład główny u Pp. Gampf, Soczołowski i Spka.

KAPSUŁKI MATHÉY-CAYLUS

wyrobu D-ra Clin Nagroda Montyon.

Kapsułki Mathéy-Caylus z esencji drzewa sandałowego w połączeniu z esencjami balsamicznymi są zalecane przez lekarzy na choroby zastarzałe i nowopostępujące, białe upływy kobiet, na choroby kanała moczowego i wszelkie przypadłości dróg moczowych.

„Przyjemna ich forma, ujęta w karnek esencjonalnie połączony czyni użycie **Kapsułek Mathéy-Caylus** możliwem dla osób najwrażliwszych i nie szkodzi w niczem żoładkowi.“ (Gazeta Sanitarna Paryżskich.)

Szczegółowy opis dodaje się do każdego flakonu. Należy wystrzegać się podrobienia i na zabezpieczenie każdy flakon kapsułek Mathéy-Caylus zaopatrzonym jest w markę fabryki oraz w podpis Clin et C^{ie} i medal nagrody Montyon.

Nabywać można w Paryżu u Clin et C^{ie} ulica Rassyna Nr. 14. W Piotrkowie skład główny u Pp. Gampf, Soczołowski i Spka.